Nr 485. Kraków, Poniedziałek 21 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

„Epizod krakowski“.

Czekali długo, — przyznajemy, z podziwu godną cierpliwością, — aż wreszcie uderzyli w wielki dzwon alarmowy, odzywający się z wylotu ulicy św. Tomasza tylko w chwilach wielkiego „niebezpieczeństwa narodowego“.

Wystąpienie pp. Lea, Staniszewskiego, Federowicza i Sarego z sejmowego Koła posłów krakowskich i przyłączenie się ich do lewicy demokratycznej, było wypadkiem politycznym pierwszorzędnej wagi, bo był to rozłam w stronnictwie, które dotąd kierowało konserwatyzmem w całym kraju. Rozłam ten dokonał się nadto w przełomowej dla Galicyi chwili, gdy Sejm decydować miał o reformie swojej ordynacyi wyborczej. Skutkiem tego rozłamu zmieniła się sytuacya polityczna w Sejmie, zmieniły się też szanse wszystkich projektów wyborczych, zgłaszanych ze strony konserwatywnej. Zrozumieli to wszyscy, co na fakt patrzeć umieli; wysnuli stąd konsekwencye, pośrednio i bezpośrednio w nowym układzie stronnictw biorący udział politycy. Tylko jeden „Czas“ — organ tego właśnie klubu, z którego wystąpili czterej posłowie krakowscy, — owinął się płaszczem Jowiszowej powagi, i... milczał.

Wreszcie odezwał się, — uderzył na alarm. I przyznaje się nawet, dla czego milczał dotąd, a teraz uderza sercem politycznem w spiżową powłokę redakcyjnego dzwonu. Otwartość to rozczulająca i... rozbrajająca. Dopóki pp. Leo, Staniszewski, Federowicz i Sare burzyli konfiguracyę w Sejmie, dopóki oddziaływali wraz z lewicą sejmową, na losy reformy wyborczej do Sejmu, mógł milczeć organ panów krakowskich „gdyż dla jego stronnictwa w Sejmie fakt ten niemiłym zapewnie, ale był tylko epizodem“. Stronnictwo to bowiem tak się czuje silnem, że wszystko to, co działo się w Sejmie, „nie mogło wpłynąć i wywrzeć wpływu na jego stanowisko, zdobyte długoletnią (to prawda, niestety) i konsekwentną (boleśnie przez wszystkich odczuwaną) pracą“.

Cóż wreszcie wyczerpało anielską cierpliwość organu Koła krakowskiego? Dopóki w grę wchodziły „konsekwencye“ na szerszym terenie sejmowym, można było zaciąć zęby i nadrabiać miną. Ale kiedy one odbijać się zaczęły na rodzinnem gnieździe — na gruncie tego Krakowa, który wydawał się, bądź co bądź, nienaruszalną fortecą konserwatywnej władzy — wydarł się okrzyk bolu ze znękanej piersi redaktorów „Czasu“. Teraz, to już nie „epizod“ bo teraz „rządy sterują pod flagą demokratyczną“ — zawołali w 240. numerze swego dziennika.

Wiceprezydent Chyliński ustąpił ze swojego stanowiska, nie chcąc pozostawać w prezydyum, które, w osobie pp. Lea i Sarego, oświadczyło się za programem demokratycznym. Nie wątpimy ani chwili, że wypadek ten, przyspieszający rekonstrukcyę prezydyalną w Radzie m. Krakowa, mógł przerazić redaktorów „Czasu“ — aczkolwiek nie powinien był zaskoczyć ich niespodzianie. Ale i w tym wypadku, rzeczywiście bardzo niemiłym, potrafił „Czas“ wznieść się na wyższe, nadpartyjne stanowisko. Nie idzie mu już o p. Lea i towarzyszy, wstępujących „na równię pochyłą — na której już trudno się zatrzymać“ — mniej zależy mu oczywiście na dalszych losach swoich najbliższych przyjaciół politycznych, bo w pierwszym razie obawy jego byłyby hipokryzyą, w drugim samolubstwem koteryjnem, a do jednego i drugiego czuje organ konserwatywny, już z rodu, wstręt i obrzydzenie. Ale na sercu leży mu... ewentualność deprawacyi mieszczaństwa krakowskiego.

„Naszemu życiu miejskiemu — woła „Czas“ — grożą próby rozbudzenia pierwiastków kastowo-mieszczańskich — a z drugiej strony pewien specyalny radykalizm, objawiający swą siłę tylko w negacyi i destrukcyi“. Redakcya „Czasu“ pociesza się jedynie wiarą w „patryotyzm“ mieszczaństwa krakowskiego, który nie pozwoli mu „zacieśniać się w kręgu kastowych interesów“ i „porzucić ogólno-narodowy program“. Nawet tak daleko posuwa się „Czas“ w ojcowskiej dobrotliwości swojej ku mieszczaństwu krakowskiemu, że nie przypuszcza, aby dało się popchnąć „przeciw inteligencyi miejskiej lub wiejskiej“.

Uspokoimy przedewszystkiem organ konserwatywny słowy ś. p. rejenta Milczka:

„Bądź serdeńko bez obawy!“

Mieszczaństwu krakowskiemu w tem otoczeniu, w jakiem obecnie się znalazło, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. To przecież sami jego starzy, dobrzy znajomi i przyjaciele. Po latach rozłąki spotkało się mieszczaństwo z niektórymi z nich znowu. Inaczej przecież być nie mogło, bo to mieszczaństwo było zawsze demokratycznem i innem nie będzie. — Niech tylko agrarno-konserwatywne stronnictwo „Czasu“ zaniecha kastowego radykalizmu, a może spać spokojnie. Mieszczaństwo wprawdzie dbać będzie o swoje interesa, lecz nie będzie ich popierać kosztem innych stanów i zawodów. — A z inteligencyą krakowską pójdzie mieszczaństwo zgodnie, jak szło przy ostatnich wyborach do parlamentu. O to niema obawy. Tylko może zechce czynić w tej inteligencyi pewne... różnice, które jej zostały z zewnątrz narzucone.

„Czas“ przypomni sobie zapewnie, w jaki sposób obeszła się grupa inteligencyi, z jego redaktorem na czele, z przedstawicielami mieszczaństwa w krakowskiej Radzie miejskiej. Dwunastu przedstawicieli tej inteligencyi (między nimi 6 profesorów uniwersytetu) bez poprzedniego wypowiedzenia przyjaźni politycznej i bez podania powodów, wystąpiło pewnego styczniowego poranku, z t. zw. Koła radzieckiego, zostawiając w niem przedstawicieli mieszczaństwa z mniej licznem gronem inteligencyi obydwu wyznań. Jeżeli ci panowie, co dzisiaj drżą o losy mieszczaństwa, tak bardzo je kochali, to dlaczegóż odłączyli się od jego reprezentantów w sposób tak... demonstracyjny, a nawet pogardliwy, pomimo, że wielu z nich głosom tego mieszczaństwa swój wybór do Rady miejskiej i Sejmu zawdzięczało?

Jeżeli tedy dzisiaj „Czas“ sięga pamięcią wstecz do ostatnich wyborów parlamentarnych, wiążąc z niemi początek rozłamu w swoim obozie, to przyjść musimy w pomoc jego pamięci i przypomnieć mu, że prawo pierwszeństwa w tym rozłamie na gruncie krakowskim, o ile zewnętrzne objawy wchodzą w rachubę, nie należy się pp. Leowi, Staniszewskiemu, Federowiczowi i Saremu, ale tym członkom Koła radzieckiego, którzy z niego wystąpili i przez to rozbili, kierującą w Radzie miejskiej, organizacyę konserwatywną.

Nie przypominamy tego faktu w formie wymówki, lub zarzutu, — bo są to, do pewnego stopnia, wewnętrzne sprawy stronnictwa konserwatywnego. Nas obchodzą one jedynie, jako źródło tych następstw, które zdają się już dzisiaj przygniatać swoim ciężarem ...właściwych swoich sprawców. Panowie secesyoniści z Koła radzieckiego nie przewidzieli ich; to już ich wina, bo rzeczą polityka jest obliczyć konsekwencye każdego kroku. Kto się w tych obliczeniach pomyli, przegrywa sprawę. Niechże „Czas“ pomyłki swoich przyjaciół politycznych nie wpisuje na rachunek... obcy.

Nie może być także za winę p. Leowi i tow. poczytane to, co było widocznem niezrozumieniem sytuacyi przez organ konserwatywny. PP. Staniszewski i Zieleniewski stawali podczas wyborów parlamentarnych, jako kandydaci demokratyczni; prezydent Leo w pamiętnej mowie swojej w Radzie miejskiej stanął także na gruncie demokratycznym. — I to było podkładem kompromisu wyborczego komitetu mieszczańskiego z demokratycznym, to było punktem wyjścia dla tego kompromisu i jego polityczną racyą. Walka z kandydatami socyalistycznymi wyłoniła się jako cel kompromisu.

Obecnie ma „Czas“ pretensyę do pp. Lea, Staniszewskiego, Federowicza i Sarego, że z tych zasad politycznych, na których oparł się ostatni kompromis wyborczy w Krakowie, wysnuli pewne wnioski dla swojego stanowiska w Sejmie wobec reformy wyborczej. Tutaj już musi „Czas“ przypisać sobie winę za to, że deklaracyj, składanych podczas wyborów, nie brał na seryo, że nie chciał zrozumieć sytuacyi, która już wówczas była jasną i nie zostawiała wątpliwości.

Organ „Prawicy Narodowej“ nawołuje „żywioły umiarkowane“ pod sztandar do walki przeciw radykalizmowi. Nie wchodząc w roztrząsanie, po której stronie jest radykalizm, a po której „umiarkowanie“ — bo to pojęcia w polityce względne, przestrzegamy „Czas“ i jego „umiarkowanych“ przyjaciół, że zmonopolizowanie na ich własny użytek „programu ogólnonarodowego“ — minie bez wrażenia. Ta sztuczka konserwatystów powinnaby już należeć do wspomnień przeszłości.

Nie przeczymy, że na gruncie krakowskim wytwarza się nowa sytuacya polityczna, lecz mamy zarazem niepłonną nadzieję, że o ile ona nie będzie dogadzać „Czasowi“ i „Prawicy Narodowej“, o tyle będzie wyrazem rzetelnego postępu w przeobrażeniu pojęć partyjnych, i umożliwi zdrowy rozwój miasta pod względem kulturalnym i ekonomicznym.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 października.

(Niecierpliwi agraryusze. — Stary gabinet a nowy parlament. — Wyparcie Młodoczechów przez agraryuszów. — Forzt i Pacak. — Kandydaci ministeryalni.)

Agraryusze czescy są bardzo niecierpliwi. Powszechnie mówiono o potrzebie rekonstrukcyi gabinetu, który nazywa się jeszcze parlamentarnym, którego skład jednakże o tyle jest przedawniony, że nie odpowiada faktycznym stosunkom i składowi nowego parlamentu. Jeśli nawet w Kole polskiem powszechne głosowanie wywołało tak gruntowne zmiany, to tem większe musiało być przeobrażenie polityczne, dokonane w innych krajach. Gabinet tymczasem pozostał ten sam. W dawnym parlamencie niemiecka partya ludowa była największem stronnictwem niemieckiem i powołanie dwóch wybitnych reprezentantów tegoż stronnictwa, Pradego i Derschatty, do gabinetu, odpowiadało sile i stanowisku partyi. Naród czeski był w dawnym parlamencie reprezentowany prawie wyłącznie przez Młodoczechów i przynależność obu ministrów czeskich, Pacaka i Forzta, do klubu młodoczeskiego była naturalną konsekwencyą tego faktu. Niemiecka partya postępowa, której zastępcą w gabinecie jest minister oświaty Marchet, od czasu ostatnich wyborów znikła prawie z parlamentu, a że polskich ministrów nie szukano nigdy w innym obozie, jak tylko u konserwatystów, to rzecz zanadto znana i tradycyą już uświęcona. Ale wybory powszechne wszystko zmieniły. Zostali ministrowie, ale znikły ich partye zmniejszyła się ich wartość parlamentarna.

P. Marchet nawet mandatu nie uzyskał, a Prade i Derschatta ratowali swoją pozycyę przez zlepienie „Związku niemieckiego“, który ma zakryć fakt rozrostu partyi agrarnej i zmniejszenia się niemieckiej partyi ludowej, z której obaj wyszli. Czescy ministrowie podobną podjęli próbę, lecz „Związek czeski“ był raczej karykaturą klubu, aniżeli poważnym czynnikiem parlamentarnym. Młodoczesi przyzwyczajeni przez blizko 20 lat do kierowania polityką czeską nie mogli się pogodzić z nowym stanem rzeczy i chcieli dalej rządzić. Wybrano też wprawdzie dra Kramarza prezesem „Związku czeskiego“ lecz kierownictwo nie w jego wyłącznie spoczywa rękach. Na 107 posłów czeskich jest Młodoczechów tylko 23, mniej, niż socyalistów czeskich. Rola przewodnia Młodoczechów w polityce czeskiej była nienaturalną i dlatego nie mogli się w niej utrzymać.

Młodoczesi mimo to mają dziś jeszcze obu swych reprezentantów w gabinecie, podczas gdy agraryusze czescy, posiadający 28 mandatów a po zawarciu sojuszu z klerykałami 45 mandatów, w gabinecie wcale nie są reprezentowani. Tak samo partya chrześcijańsko-społeczna, największa w parlamencie, nie ma swego reprezentanta w gabinecie. Było więc od czasu ostatnich wyborów rzeczą pewną, że rekonstrukcya gabinetu nastąpić musi, ale skoro nie została dokonaną natychmiast po zebraniu się nowego parlamentu uważano sprawę za odroczoną aż do załatwienia ugody. Życzyli sobie tego nawet niektórzy kandydaci ministeryalni, ponieważ wolą, aby inni przeprowadzili trudne zadanie przeforsowania ugody w parlamencie. Tylko Czesi, a zwłaszcza agraryusze czescy bardzo się niecierpliwią. P. Prażek chce czemprędzej zostać ekscelencyą, a ponieważ minister handlu Forzt politycznie i osobiście słabszą ma pozycyę w gabinecie, aniżeli p. Pacak, więc przeciw niemu agraryusze akcyę swoją skierowali.

Ale p. Prażek przedstawia sobie sprawę łatwiej, niż jest w rzeczywistości. — Agraryusze niemieccy nie pozostaliby bowiem biernymi widzami, gdyby się zanosiło na powołanie agraryusza czeskiego do gabinetu. — Pp. Peschka i Schreiner nie uważają się za gorszych od p. Prażeka i Zazworki! Zmiany w gabinecie nie ograniczałyby się więc może tylko do wymiany ministrów czeskich. Z drugiej strony p. Forzt nie należy do ludzi, którzy łatwo dają się usunąć. Widząc, że sytuacya jego jest krytyczną, wysunął p. Forzt teraz na pierwszy plan znane postulaty czeskie: wewnętrzny język urzędowy i założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, i połączył je ze stanowiskiem Czechów wobec ugody. Ponieważ zaś bar. Beck w obecnej chwili o tych sprawach nawet dyskutować nie chce, musi więc ewentualnie przyjść do dymisyi obu ministrów czeskich, a droga dla następców byłaby bardzo utrudnioną.

Być może atoli, że i rachuby dra Forzta zawiodą, bo słychać już o kombinacyach uwzględniających i tę ewentualność. W razie podania się do dymisyi obu czeskich ministrów, będzie tylko dymisya Forzta przyjęta, p. Pacak zaś ponownie zostanie ministrem rodakiem lub obejmie ministerstwo handlu, a p. Prażek zostałby ministrem czeskim albo ministrem rolnictwa. — Równocześnie jednak wymieniają także nazwiska innych kandydatów, między innymi prezydenta Izby handlowej w Pradze p. Wohanki, członka Izby panów. Dziś panuje jeszcze zupełny chaos w obozie czeskim. P. Forzt pojechał do Pragi, gdzie przez cały dzień dzisiejszy konferował z przywódcami czeskimi, we wtorek zaś rozpoczynają się w Wiedniu decydujące obrady klubów czeskich. Od wyniku tych obrad zależy odroczenie albo przyspieszenie rekonstrukcyi gabinetu.

Sz.

Wybory w Rosyi.

Prawybory w Rosyi europejskiej są już zupełnie ukończone. Na całym tym obszarze z wykluczeniem Królestwa Polskiego i specyalnych zjazdów od ludności rosyjskiej w guberniach wileńskiej i kowieńskiej wybrano 5161 wyborców, dzielących się następująco: kurya wiejska 1.113, kurya własności ziemskiej 2.618, pierwszy zjazd miejski 714, drugi zjazd miejski 570, kurya robotnicza 120, kozacy 34. Wyborcy ci na zjazdach gubernialnych mają wybrać 384 członków Dumy, podczas gdy pozostałych 58 wybiorą miasta wybierające samodzielnie (16 mandatów) przedstawiciele ludności rosyjskiej w guberniach wileńskiej i kowieńskiej (3 mandaty), Królestwo Polskie (14), Kaukaz (10), Syberya (15). Ogólna liczba członków Dumy wedle ordynacyi czerwcowej wynosi 442.

Rozdział wyborców miejskich na dwie grupy wprowadziła czerwcowa ordynacya w celu osłabienia opozycyi, opierającej się głównie na ludności miejskiej. Cel ten osiągnięto tylko częściowo. W znacznej bowiem części wypadków także i pierwsza kurya miejska, którą tworzy wielka burżuazya, okazała się opozycyjną. Wedle danych, odnoszących się do 662 wyborców tej kuryi, dzielą się oni następująco: 267 opozycyonistów, 55 umiarkowanych, 204 prawych, 38 skrajnych prawych, 28 bezpartyjnych i 30 nieznanych. Opozycyę stanowią w tej kuryi przeważnie kadeci (132 wyborców), bezpartyjni postępowcy i przedstawiciele opozycyjnych partyj nacyonalistycznych (Związek równouprawnienia żydów, partya muzułmańska). Wynik wyborów w drugiej kuryi miejskiej (drobna burżuazya) jest dla opozycyi bardzo pomyślnym, mimo że stronnictwa reakcyjne od związku październikowców do związku rosyjskiego narodu, działały tu z niezwykłą solidarnością. — Na 410 znanych dotąd wyborców tej kuryi, 283 wyborców należy do opozycyi, 24 do umiarkowanych, 55 do prawicy, 19 do skrajnej prawicy, 18 jest bezpartyjnych, a 11 nieznanych. Także w tej kuryi główny kontyngent opozycyi stanowią kadeci (148), dalej bezpartyjni postępowcy, skrajna lewica (przeważnie socyal-demokraci) 15.

Zupełnie inaczej przedstawia się rezultat prawyborów w kuryi wielkiej własności, w której na 2302 wyborców jest tylko 236 postępowców, 168 umiarkowanych, 1689 reakcyonistów, 108 bezpartyjnych i 97 nieznanych.

Zjazdy właścicieli ziemskich, które dały taką masę wyborców reakcyjnych, były bardzo słabo frekwentowane. Dzięki rozmaitym manipulacyom władz drobni właściciele ziemscy zostali niemal zupełnie od prawyborów wykluczeni. Ale także i wielcy właściciele okazywali przeważnie wielką obojętność wobec prawyborów. Były zjazdy prawyborcze, które odbyły się przy udziale 6 lub 7 prawyborców. A jeden zjazd odbył się nawet przy udziale jednego tylko prawyborcy, który naturalnie sam siebie wybrał wyborcą! Z pośród drobnych właścicieli ziemskich najżywszy udział wzięli w prawyborach popi. Polityczna barwa ich, z wyjątkiem chyba zachodnich kresów, gdzie są oni wyłącznie skrajnymi reakcyonistami, nie da się obecnie określić. Nie brak bowiem wśród popów żywiołów postępowych i to nawet bardzo radykalnych.

Co się tyczy rezultatu prawyborów w kuryi wiejskiej, to ten aż do ostatniej chwili pozostanie zupełnie nieznanym, ponieważ jedyne dane, jakie w tym względzie istnieją — t. j. relacye Petersburskiej Agencyi, są tak niejasne, niepewne i wprost kłamliwe, że wprost niepodobna opierać się na nich. W każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że prawybory w tej kuryi wypadły na korzyść opozycyi, czego zresztą nawet wspomniana Agencya Petersburska w zupełności ukryć nie może.

O prawyborach w obu pozostałych kuryach— robotniczej i kozackiej, nie można wiele powiedzieć, ponieważ czerwcowa ordynacya ograniczyła ogromnie ich wpływ na ostateczny wynik wyborów. Co się tyczy kuryi robotniczej, to wybrała ona przeważnie socyaldemokratów.

Tak więc rezultat prawyborów dowodzi jasno, że nastrój społeczeństwa nie zmienił się wcale i że te warstwy, które, dzięki dawnej ordynacyi wyborczej, wybierały większość opozycyjną, nie przestały i teraz opozycyjnie wybierać. Jeżeli jednak mimo to trzecia Duma będzie miała zupełnie inną fizyognomię niż dwie pierwsze, to będzie to skutkiem nie zmiany nastroju politycznego mas, ale tego, że czerwcowa ordynacya wyborcza przerzuciła większą część praw wyborczych na wielką własność, która była zawsze reakcyjną i która teraz utworzy w Dumie reakcyjną większość.

Cholera w Kijowie.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Kijów, 19 października.

Kijów w chwili obecnej ma wygląd dziwnie ożywiony. Ruch uliczny silnie wzmożony, na twarzach przechodniów znać zakłopotanie, wzburzenie. Gestykulacya a nawet spojrzenia mają w sobie coś nienormalnego, gorączkowego. Ludzie, nieraz nieznajomi obrzucają się na ulicy pytaniami, udzielają sobie nawzajem najświeższych informacyj; wszędzie szybko się tworzą grupy, z trwogą i nerwowem zaciekawieniem, słuchające przygodnych mówców. *Powiedziałby kto, że Kijów przeżywa jedną z chwil napięcia rewolucyjnego, jakie mieliśmy przed paru laty.* Tymczasem jest inaczej. Jedynym przedmiotem rozmów, zajęcia i obaw publicznych, jest cholera.

Co wolno robić podczas cholery, a czego nie wolno, jakie są objawy i skutki tej strasznej choroby, jakie sposoby walki z nią, — do tego zawsze się sprowadza dyskusya, na wszelki dowolny temat rozpoczęta. Naturalnie krąży moc bajek i legend o postępie epidemii, mających zresztą podstawę w hiobowych wieściach o coraz to nowych podbojach strasznego gościa.

Jak zwykle w Rosyi, podniesiono alarm z powodu zbliżania się zarazy, — jednak w chwili krytycznej żadnych prawie środków zaradczych nie zarządzono, licząc na to, że zima położy kres epidemii. Brak deszczów i upały, idealnie pierwotny stan sanitarny, tłumy źle odżywiającego się i wszelkim przepisom hygieny urągającego ludu roboczego, to pożądany teren dla epidemii. To też cholera w okamgnieniu opanowała całe miasto.

O szybkości jej szerzenia się świadczą wymownie takie chociażby cyfry: pierwszego dnia 13, drugiego 50, trzeciego 120 wypadków. Szpitale są przepełnione, chorzy leżą na podłogach. lekarzy brakuje. W wojsku epidemia szerzy się gwałtownie. Mnożą się wypadki na ulicach. — Wygląda to okropnie. Chory dostaje wymiotów, twarz mu sinieje, gwałtowne kurcze — i po paru godzinach męczarni — zazwyczaj śmierć. Na 5 wypadków choroby — 2 śmiertelnych. Cholera nie oszczędza ani zamożnych, ani biednych, ani młodych, ani starych, ani słabych, ani silnych. W mieście straszna panika, niezaradność. Obiegają pogłoski, posądzenia, podejrzenia. Chaos prawdziwy.

„Dziennik Kijowski“ donosi pod datą 19 b. m.: Onegdaj do 4 szpitali (Aleksandrowskiego, żydowskiego, wojskowego i Kiryłowskiego) przybyło 79 chorych.

Na onegdajszej naradzie u gen.-gubernatora obliczono, że w razie, jeżeli cholera będzie się rozwijała w tem samem tempie, co obecnie, za 20 dni potrzeba będzie 2000 miejsc dla chorych. Po oddaniu specyalnego na ten cel Aleksandrowskiego szpitala i częściowo innych szpitalów, uzyska się 600 miejsc. W ostatecznym razie postanowiono skorzystać z przytułków im. Diechtierewa, w których, po wyprowadzeniu znajdujących się w nich obecnie starców, można będzie jeszcze uzyskać 1000 miejsc. Następnie gubernator zawiadomił o wynikach nagłej rewizyi, dokonanej z jego polecenia na polach irygacyjnych. Okazało się, że Towarzystwo kanalizacyjne w dalszym ciągu wypuszcza nieczystości do Dniepru.

W uniwersytecie kijowskim odbyło się posiedzenie profesorów medycyny, zwołane w celu omówienia środków walki z cholerą. Uchwalono przy uniwersytecie otworzyć szpital choleryczny na dwanaście łóżek dla studentów i urzędników uniwersyteckich, którzyby zachorowali bądź w gmachu uniwersyteckim, bądź na mieście. Szpital, w miarę potrzeby, zostanie rozszerzony kosztem zmniejszenia klinik, które, w razie silnego rozwoju epidemii, mogą być nawet zupełnie zamknięte“.

Sprawa hrabiny Zamoyskiej.

We wczorajszem wydaniu porannem donieśliśmy już, że hrabina Marya Adamowa Zamoyska, która we czwartek ze stacyi Szepietowo wyjechała do Warszawy i gdzieś w drodze zaginęła, powróciła w sobotę po południu do Warszawy. Stało się to w chwili, kiedy cały sztab agentów, strażników i żołnierzy czynił poszukiwania za zaginioną i kiedy jedne dzienniki drukowały obiegające pogłoski o domniemanem morderstwie, a inne wysyłały wyprawy w celu wykrycia śladów przepadłej.

Wiadomość o powrocie hrabiny do Warszawy obiegła miasto w sobotę o godzinie 3 po południu. Pani Zamoyska zajechała jednokonną dorożką przed pałac hr. Krasińskich przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr. 5 o godz. $2^1/_2$ po południu. Hrabina miała na sobie kostyum czarny z żałobnym woalem przy kapeluszu. W pałacu bawił jej ojciec, hr. Konstanty Potocki.

Wiadomość o powrocie hrabiny w lot obiegła Warszawę. Przed pałacem zaczęły gromadzić się tłumy. Zastęp dziennikarzy zaczął kołatać do bram pałacu, odpowiedziano im jednak, że pani Zamoyska tak jest zdenerwowaną i chorą, że otoczenie o wypadku całym mówić z nią nie mogło, żadnych więc wyjaśnień udzielić nie może. Jedynem źródłem informacyjnem był dorożkarz, który hrabinę przywiózł. Ten opowiadał:

„Hrabina się znalazła. Jacyś ludzie odprowadzili ją do rogatek Jerozolimskich i tu ją puścili, sami uciekłszy. Podobno ją obrabowano na tysiąc kilkaset rubli, ukrywano w lesie i dopiero teraz puszczono“.

W sobotę późnym wieczorem ponownie sprawozdawcy dziennikarscy udali się do pałacu. Tu oświadczono im:

„Hrabina Marya Zamoyska przybyła do pałacu w stanie najwyższego zdenerwowania. Wezwany lekarz dr Stanisław Zaborowski stwierdziwszy 40° gorączki zalecił zupełny spokój i unikanie zadawania wszelkich pytań. O godz. 7 wieczór przybył do pałacu prokurator i sędzia śledczy. Na prośbę jednak lekarza i rodziny badanie hrabiny odłożono do poniedziałku“.

Wobec tego dzienniki zapisują tylko pogłoski „Kuryer Warszawski“ zaleca czytelnikom... „cierpliwość aż do wyjaśnienia zagadki“ i pisze: Na razie tyle tylko podaje do wiadomości naszej Konstanty hr. Potocki, że hr. Zamoyska uczuła się prawdopodobnie na stacyi Małkini słabą i przejęta strachem nerwowym wysiadła w gorączkowym pośpiechu z wagonu, poczem miała udać się pieszo do Rozwadowa, oddalonego o cztery wiorsty majątku kuzyna swojego, Karola Zbigniewskiego.

„Przegląd Poranny“ zapisuje trzy wersye: jedną, że hrabina zmieniła plan podróży i w Małkini wysiadła, a dowiedziawszy się z dzienników, że jest poszukiwaną, powróciła do Warszawy; drugą, że padła ofiarą grabieży, że uśpiono ją, owinięto w pled i wyrzucono oknem, a następnie uprowadzono. Trzecia wreszcie opowieść przedstawia się w ten sposób. Hrabina, wyjeżdżając do Warszawy, w staniku miała zaszyte klejnoty na sumę 30.000 rubli. Hrabina, która już w Szepietowie z niedowierzaniem spoglądała na podróżnych, opanowana została tem większem lękiem, gdy w wagonie obok przedziału swego zauważyła 2 panów, których już przedtem widziała na dworcu. Na tle nerwowej obawy, hrabina zaczęła wpadać w coraz większy niepokój i ostatecznie w Małkini zdecydowała się zniknąć z oczu współtowarzyszom podróży i zatrzeć zupełnie ślady po sobie. W tym celu obmyśliła ów fantastyczny sposób pozostawienia w wagonie śladów zbrodni, a następnie przebrawszy się w kostyum wieśniaczki, który przypadkowo miała ze sobą, przesiadła się do innego wagonu. Przyjechawszy do Warszawy, udała się bezpośrednio na dworzec wiedeński i wyjechała do Aleksandrowa, gdzie miała nadzieję spotkania powracającego z zagranicy ojca swego, hr. Konstantego Potockiego. Tymczasem hr. K. Potocki poprzednio już wrócił do majątku swego w Pieczorach, a hrabina dopiero z dzienników dowiedziawszy się o poszukiwaniach jej postanowiła wrócić do Warszawy. Wróciła w ko

stynmie, w którym wyjechała z Szepietowa. Hypoteza ta — kończy „Przegląd Poranny — o tyle jest możliwa, jak oświadczył nam oberpolicmajster, współpodróżni „tajemniczej Ukrainki" po przedstawieniu im fotografii hr. Zamoyskiej poznali w niej jednę i tęsamą osobę.

Najbardziej fantastycznie przedstawia sprawę hr. Zamoyskiej „Goniec Poranny". Czytamy tam:

W celu ostatecznego wyjaśnienia krążących po mieście różnych, dziwacznych a wprost nieprawdopodobnych pogłosek, zwróciliśmy się z prośbą o informacye do rodziny hr. Potockich. Współpracownik nasz udał się do pałacu, zajmowanego przez hr. Konstantostwo Potockich. Po wielu trudnościach dostał się do przedsionka. Przyjął go plenipotent hrabiostwa p. Kostro i przepraszając za to, iż hr. Konstanty z powodu doznanych wstrząśnień moralnych przyjąć nikogo nie może — objaśnił, iż upoważniony jest przez rodzinę hr. Potockich do zakomunikowania, co następuje:

„Hrabina Adamowa zmęczona drogą lekko zasnęła; pomiędzy Tłuszczem a Wołominem przebudziło ją szarpnięcie za drzwi. Jednocześnie w otworze drzwi ukazało się dwóch mężczyzn. Hrabina zawołała: „Tu wchodzić nie można!" Mimo to nieznajomi wtargnęli do przedziału i jeden z nich narzucił na hrabinę pled czy palto. Wywiązało się szamotanie, w traktacie którego hrabina zadała trzymanemi w ręku nożyczkami jednemu z napastników cios, zdaje się, w dłoń. Mimo to jednak napastnicy zdołali ją ubezwładnić. Następnie hrabina uczuła, że ją podniesiono i rzucono na coś twardego. Czy wyrzucono ją przez okno, czy też wysunięto przez drzwi — hrabina nie zdaje sobie sprawy. Co się dalej działo hrabina nie pamięta, gdyż straciła przytomność, jak się zdaje wskutek działania jakiegoś środka nasennego. W jakiś czas hrabina przebudziła się w lochu czy też komórce, gdzie panowały zupełne ciemności. Jak długo tam przebyła, hrabina nie wie. W sobotę do więzienia hrabiny weszło dwóch ludzi i otuliwszy ją znów w jakiś pled i zakrywszy głowę niesiono, a następnie wieziono ją jakby na wozie. Hrabina znów straciła przytomność, a gdy się ocknęła, znalazła się w polu pod miastem. Zaczęła iść w kierunku miasta i napotkawszy przy rogatce dorożkę, wsiadła w nią i około godziny 3 przybyła do pałacyku ojca swego".

Następnie p. Kostro w imieniu rodziny hr. Potockich upoważnił współpracownika naszego do wydrukowania tego wyjaśnienia w celu uspokojenia rozgorączkowanej ciekawości.

Opowiadanie to — pisze „Goniec" — jest tak fantastyczne, iż gdyby nie wiarygodność osoby, która je powtórzyła, trudnoby mu dać wiarę.

Dalej „Goniec" pisze: Warszawę obiegła pogłoska, iż hrabina wiozła przy sobie wielkiej wartości biżuterye. P. Kostro zapewnił, iż wiadomość ta jest zgoła nieprawdziwa. Władze śledcze również zapewniają, iż o kosztownościach nic nie wiedziały.

W końcu zamieszcza „Goniec" dwie informacye, które jednę pod drugą podajemy. Są one następujące:

„Około godziny 12 w nocy do redakcyi naszej zatelefonował hr. Konstanty Potocki, prosząc o zaznaczenie, że hrabina Adamowa nie padła ofiarą rabunku i porwania, lecz iż sama zmieniła pierwotny plan podróży. W Małkini hrabina uczuła się niezdrową, opuściła pociąg i udała się do majątku Posępne pod Czyżewem, gdzie przepędziła dwa dni".

Informacya druga jest bardzo sensacyjna. Brzmi ona: „Poszukiwania zaginionej hrabiny stały się przyczyną śmierci człowieka, stojącego bardzo zdaleka od całej tej historyi".

Na razie głośna sprawa hr. Zamoyskiej pozostaje niewyjaśniona.

Dodać jeszcze należy, że w urzędowym, rosyjskim „Warszawskim Dniewniku" jeszcze przed nagłym powrotem hrabiny, zamieszczono następujący komunikat:

Hr. Zamoyski wyraził przypuszczenie, że żona jego została zabita i wyrzucona z pociągu. Niezwłocznie wszczęto śledztwo. Przytem na zasadzie oględzin rzeczy, pozostawionych w coupé, jak i na zasadzie innych okoliczności, ustalono, że w danym razie władza sądowa nie ma przed sobą przestępstwa, lecz jego symulacyę i przytem nie bardzo udatną. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczamy tylko, że czerwone plamy na poduszce i chustce nie są chyba śladami krwi, gdyż takie same plamy są na kawałku materyi, znalezionej wewnątrz puszki z pudrem, która była zamknięta. Wielki neceser, pozostawiony otwarty w coupé przedstawia wartość kilkuset rubli i w tymże neceserze na miejscu widocznem leżał drogocenny pierścień ze szmaragdem. Trudno przypuszczać, aby grabieżca nie zabrał tych rzeczy. — Żadnych oznak zewnętrznych napadu w przedziale nie wykryto. Dość powiedzieć, że welon krepowy leżał porządnie złożony na kanapie".

Według zeznań służącego wagonowego — opowiada dalej „Warszawskij Dniewnik" — kiedy pociąg ruszył z Szepetowa, hr. Zamoyska oświadczyła, że czuje się niezdrową i poprosiwszy, aby jej nie niepokojono, zamknęła się w coupé. — W całym wagonie jechało wszystkiego pięciu podróżnych: hr. Zamoyska, technolog Zeif Gife z narzeczoną i jego kuzyn Frumkin, a oprócz nich nieznany pan, którego, jak doniósł „Przegląd Poranny", podejrzywano o tajemnicze zniknięcie w wagonie. W rzeczywistości okazało się, że był to jeden z urzędników kolejowych, którego tożsamość jest już stwierdzona.

Zniknięcie hr. Zamoyskiej odkryto przed przybyciem pociągu do Warszawy, kiedy konduktor odbierał od podróżnych bilety. Są wskazówki, że w Małkini jakaś kobieta, ubrana w kostyum małorosyjski, w chustce na głowie, kupiła bilet drugiej klasy do Warszawy, z czego wynikałoby, że hr. Zamoyska, przebrawszy się w coupé, wysiadła w Małkini, kupiła bilet drugiej klasy i tym samym pociągiem dojechała do Warszawy."

Wszystkie te informacye podajemy, nie mając możności ich skontrolowania, na rachunek źródła, z którego je podajemy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie urzędowego „Warsz. Dniewn.", którego informacye, wkraczające w dziedzinę fantazyjnych domysłów policyi, nie mogą być brane w rachubę bez bardzo poważnych zastrzeżeń.

Z domysłów „Warsz. Dniewnika" przebija widoczna chęć wywołania skandalu, co nie może zadziwiać w organie generał-gubernatora.

Depesze, które poniżej zamieszczamy, rzucą zapewnie pewne światło na tę, bądź co bądź, niejasną do tej chwili sprawę.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 października).

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą z Warszawy:

Hrabia Adam Zamoyski mimo wszystko utrzymuje, że jego żona **dostała się w ręce bandytów i zdołała ujść z ich rąk.** Miała ona przy sobie 30.000 rubli. W napadzie brali udział: nadkonduktor pociągu, dyrektor fabryki, kasyer stacyi Małkinia i pewna włościanka, która zdołała uciec. Tamtych troje aresztowano.

Z manii prześladowczej.

Wiedeń. „Correspondenz Herzog" otrzymuje w sprawie hr. Zamoyskiej następujące informacye:

Hr. Marya Zamoyska wróciła w sobotę do domu ojca w okropnym stanie duchowym. Na pytania, co się jej w drodze stało, dawała młoda, niezwykłej urody hrabina, bardzo bałamutne odpowiedzi, stające często ze sobą w sprzeczności. — Hrabina robiła wrażenie osoby w najwyższym stopniu zdenerwowanej.

Informator „Corresp. Herzoga" stara się przeprowadzić prawdopodobieństwo faktu, że hr. Zamoyska, która już raz była świadkiem napadu bandyckiego, sądziła, że mężczyźni, których przez okno swojego przedziału widziała, są bandytami.

Podejrzenia te zwiększały się u niej w miarę tego, jak pociąg zbliżał się ku Warszawie. Dlatego w pospiechu, porozrzucawszy rzeczy podróżne, wysiadła przed Warszawą i udała się do swoich krewnych, skąd wróciła do Warszawy.

Kronika.

Kraków, 21 października.

Wieczór Kościuszkowski. Uroczysty wieczór ku uczczeniu 90-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, urządzony wczoraj przez krakowskie Towarzystwo „Sokół", był prawdziwym hołdem, złożonym przez Krakowian, pamięci nieśmiertelnego bohatera narodowego. To też zarówno obywatelstwo, jak młodzież, pospieszyli tłumnie do „Sokoła" i z powagą, godną uroczystej chwili, wysłuchali programu wieczoru.

Po odegraniu uwertury „Kościuszko pod Racławicami" przez orkiestrę sokolą pod batutą wytrawnego kapelmistrza druha Urygi, wstąpił na estradę w mundurze sokolim, profesor seminaryum druh M. Magiera, wygłosiwszy dłuższe słowo wstępne. Mowca rzucił pokrótce tło historyczne epoki Kościuszkowskiej, w której zajaśniała świetlana postać naczelnika w sukmanie i porwała cały naród. Skreśliwszy następnie charakterystykę wielkiego wodza, przeszedł mowca do stosunków obecnych, a zaznaczając, jak to na polski naród czychają zewsząd wrogowie, wezwał wszystkie sfery do łączności, zgody i wspólnej pracy nad odrodzeniem narodu. Piękną mowę nagrodzono oklaskami. Porywającą deklamacyę: „Grób Agamemnona" Słowackiego wygłosił p. Antoni Lekszycki i tak rozgrzał słuchaczy, że zmuszony był nadprogramowo jeszcze kilka utworów oddeklamować. Dwukrotnie występował chór „Sokoła" podgórskiego pod batutą p. Stanisława Kowickiego, zyskując sobie za piękny i harmonijny śpiew ogólny poklask. Resztę programu wypełniła doskonała orkiestra sokola.

Po wieczorze w górnej sali „Sokoła" odbyło się uroczyste ogłoszenie zwycięzców w zawodach Kościuszkowskich. Na salę wszedł dziarski oddział druhów ze sztandarem i otoczył zwycięzców, do których przemówił prezes „Sokoła", druh Wł. Turski. — Zwycięzcami pierwszymi ogłoszono druhów: Bernarda Millera za zwycięstwo w biegu na 100 metrów i w trójboju (ćwiczenia wolne, na drążku, koniu, wspinaniu po linie, skoku w dal), Mieczysława Tylkę w rzucie oszczepem wagi 800 gr. na 36·87 metrów i w rzucie dyskiem (jako drugi zwycięzca), Stanisława Siczka w rzucie dyskiem na 27·20 m. (pierwszy zwycięzca), oraz Stanisława Bieleckiego w zapasach i ćwiczeniach na poręczach.

Drugimi zwycięzcami ogłoszono druhów: Waleryana Lesieckiego za zwycięstwo w trójboju, Leopolda Fortunę w biegu, Bronisława Górskiego w ćwiczeniach na poręczach, Bolesława Olejaka w zapasach i Józefa Malika w rzucie oszczepem.

Równocześnie wręczono dyplomy i medale zwycięzcom ze zlotu we Lwowie.

Posucha i brak wody. Od dłuższego czasu, bo od 6 tygodni trwająca posucha i upalne dnie, oprócz innych niedogodności i przykrości, sprowadziły niebezpieczeństwo, że miastu może zabraknąć wody. Jak się dowiadujemy, w miejskiem biurze wodociągowem, stan wody zapasowej w zbiornikach na Sikorniku pod Kopcem Kościuszki, wynosi zamiast potrzebnych 4000 metrów sześc., tylko 2000 m. sześc. — Zapas ten spada w ciągu dnia, z powodu wzmożonego zapotrzebowania o 500 m. sześc. i dopiero przez noc funkcya 23 pomp studziennych doprowadza nowy zapas wody do zbiorników.

Z powodu posuchy i upałów, zapotrzebowanie wody w Krakowie jest większe i wynosi od 7 do 8½ tysiąca metrów sześc. na dobę, to jest o 1500 m. sześc. więcej, niż w zwykłej porze. Również ciśnienie wody w zbiorniku jest nieco mniejsze. — Zarząd miejskiego biura wodociągowego zapewnia jednak, że wody przy oszczędnem użwaniu nie braknie. Mieszkańcy Krakowa powinni zatem, o ile to możliwe, zredukować czerpanie wody i ograniczyć jej używanie do koniecznych potrzeb.

Posucha obecna bieżącego roku jest podobna do posuchy z roku 1903, tylko że wówczas było to w lipcu i sierpniu, co dla zbiorów rolnych miało nadzwyczaj smutne następstwa.

Z teatru miejskiego. Na afiszu najbliższej premiery sobotniej ukażą się obok siebie: imię największego klasycznego dramatopisarza Francyi i najwybitniejszego pisarza scenicznego we współczesnej literaturze polskiej: danym będzie „Cyd" Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego. Próby odbywają się już od tygodnia.

Czwartek bieżącego tygodnia przyniesie nową sztukę, nie graną dotąd w Krakowie p. t.: „Wojna domowa", komedya w trzech aktach p. Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicka i Wacka". Komedya ta, jak większość utworów p. Przybylskiego, osnuta jest na tle stosunków wiejskich — rozgrywa się w dworku szlacheckim polskiej wsi.

Metamorfozy Cyda. Pod tym tytułem wygłosi odczyt p. A. Grzymała-Siedlecki w większej sali Starego teatru we czwartek d. 24 b. m. o godz. 5 popoł. Odczyt ten będzie niejako konferencyą przed sobotnią premierą klasycznego dramatu Corneille'a — i zgromadzi niewątpliwie inteligentną publiczność, interesującą się życiem sztuki teatralnej.

W odczycie biorą współudział art. dram. teatru miejskiego, pp. Irena Solska, Stanisława Wysocka i Józef Węgrzyn, którzy recytować będą deklamacyjne fragmenty odczytu.

Koncert „Harmonii". Dzisiaj odbędzie się w sali Starego teatru popularny koncert „Harmonii". Ponieważ w programie koncertu, zamieszczonym w dziennikach, wymieniono współudział artystki miejskiego teatru p. Ordon-Sosnowskiej, artystka ta prosi nas o zaznaczenie, że w koncercie dzisiejszym udziału przyjąć nie mogła i w tym kierunku nie czyniła żadnych nikomu przyrzeczeń.

W sprawie drożyzny mięsa. Od starszego cechu rzeźników w Krakowie, p. J. Bialika, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Z powodu obniżenia cen żywego towaru rzeźnicy krakowscy postanowili ceny mięsa obniżyć i złożyli przez swego starszego pismo do magistratu z oświadczeniem, iż obniżyli ceny mięsa z dniem 16 b. m.

Pismo to zostało doręczone przez starszego cechu do rąk p. prezydenta miasta i ogłoszone na posiedzeniu Rady miejskiej. W niektórych dziennikach miejscowych pojawiły się artykuły, w których zarzucono rzeźnikom, iż przyrzeczenia, tyczącego się obniżenia cen mięsa niedotrzymują. Chcąc sprawę dokładnie wyjaśnić, starszy cechu zarządził, aby każdy z poszczególnych członków cechu, prowadzący sprzedaż mięsa, ceny tegoż od dnia 16 b. m. podał i swoim własnoręcznym podpisem zaopatrzył. Rezultatem tego było, że wszyscy rzeźnicy ceny mięsa obniżyli i pierwotnego przyrzeczenia dotrzymali. Relacyę tę obecnie przesłał cech do prezydyum miasta.

Ponieważ możliwem jest, iż powstały po 16 b. m. nieporozumienia między kupującymi a rzeźnikami w jatkach, cech wyjaśnia, iż mogło to nastąpić w ten sposób, że kupujący tamże nie wiedzieli, że w jatkach sprzedaje się, oprócz mięsa II jakości, także w niektórych mięso I jakości, i że kupujący chciał płacić mięso I jakości za mięso II jakości. Cech w piśmie przełanem do prezydyum dokładnie nadmienił, iż w jatkach niektórzy rzeźnicy sprzedają także mięso I jakości. Zarzucanie więc rzeźnikom, jakoby przyrzeczenia, tyczącego się obniżenia cen mięsa nie dotrzymują, jest nieuzasadnione, gdyż, według pierwotnego postanowienia, ceny mięsa obniżyli i nadal po podanych magistratowi cenach będą mięso sprzedawali."

Pokrzywdzenie sekretarzy sądowych krakowskich. W artykule pod tym tytułem w „Kronice" w numerze z soboty zamieszczonym, zaszła pomyłka. Powiedziano mianowicie, jakoby p. prezydent Hausner oznajmił deputacyi sekretarzy, iż cztery posady radców kollegialnych zostały zwinięte. Otóż prezydent Hausner oświadczył, iż zwinięto cztery posady radców powiatowych przy równoczesnem utworzeniu czterech posad radców przy sądach obwodowych w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu i Wadowicach.

Tania kuchnia dla kształcącej się młodzieży. Wczoraj przed południem odbyło się poświęcenie nowo otwartej kuchni dla młodzieży uczęszczającej do tutejszych szkół. Poświęcenia lokalu, mieszczącego się przy ulicy Krupniczej l. 2, dokonał ks. Płonka w obecności dyrektora seminaryum nauczycielskiego, ks. Bielenina i pań Winkowskiej i Turskiej, prezesowej polskiego związku niewiast katol. którego staraniem kuchnia powołaną została do życia. Kuchnia wydaje tylko młodzieży uczęszczającej do szkół śniadania rano od godz. 7 do 8 w cenie 6 go 8 halerzy. Obiad kosztuje 20 do 30 hal.

Otwarcie szkoły pomocników restauracyjnych i kawiarnianych odbyło się dziś rano w gmachu Akademii handlowej. Na uroczystości byli: obecni radca magistratu i naczelnik wydziału szkolnego, dr Zaczek, dyrektor Akademii handlowej, dr J. Kannenberg, instruktor przemysłowy p. Ostrowski, prezes stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, p. Miedniak, pp. Sauer, Wozniak, oraz delegaci Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów. Uroczystość zagaił p. Miedniak, który podniósł doniosłe zadanie nowo powstałej szkoły, a zachęcając uczniów do pilnej pracy i kształcenia się, wyraził nadzieję, iż szczupła obecnie garstka wkrótce obejmie większe szeregi. Przemawiali następnie: dyrektor Kannenberg, podnosząc wielkie znaczenie nauki dla fachowego uzdolnienia i rodzaje poszczególnych przedmiotów, jakie mają być wykładane. — Instruktor przemysłowy p. Ostrowski skreślił doniosłość szkoły dla całego kraju i złożył wyrazy uznania stowarzyszeniu bratniej pomocy kelnerów, które własnemi zabiegami zdołało zebrać znaczny fundusz na cele szkoły i tem samem otwarcie jej umożliwiło. P. Sauer przedstawił plan nauk i złożył podziękowanie kuratoryi Akademii handlowej za udzielenie sali i środków do nauki.

Do szkoły zapisało się dotychczas tylko kilkunastu (16) uczniów — sądzić jednak należy, że odnośne władze wpłyną na przedsiębiorców tej gałęzi przemysłu, aby zachęcali praktykantów swych do zapisywania się do szkoły. Początkowymi przedmiotami nauk są: język polski, niemiecki, rachunkowość i kaligrafia. Obok tego, w sali stowarzyszenia bratniej pomocy kelnerów będzie wykładał p. Sauer wiadomości obsługiwania gości t. zw. „Servirkunde".

Zgromadzenie sklepikarzy. Wczoraj po południu odbyło się w sali domu Związku katolickich stowarzyszeń rękodzielniczych i robotniczych zebranie drobnych sklepikarzy dla zawiązania organizacyi tej kategoryi handlu, w celu obrony wspólnych interesów. Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca p. Gebauerowa w obecności instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowskiego i sekretarza magistratu p. Nowickiego, jako reprezentanta władzy przemysłowej.

Po zagajeniu, p. Zgórniak w dłuższem przemówieniu przedstawił konieczność założenia stowarzyszenia drobnych sklepikarzy i skreślił przebieg dotychczasowych bezowocnych zabiegów w tym kierunku. Przedstawiając w końcu smutne położenie sklepikarzy w stosunku do przełożonych władz handlowych wniósł o uchwalenie rezolucyi następującej treści:

„Ponieważ obecnie powstaje gremium kupieckie, które ma obejmować wszelkie kategorye przemysłu i handlu, płacących podatek ponad 20 kor. w zwyż, przeto zmienia zgromadzenie swą poprzednią rezolucyę (aby nie wejść w kolizyę z gremium), uchwaloną na zebraniu 27 stycznia 1907 r., w tym kierunku, że nie od 25 koron, lecz niżej 20 koron płacący podatek, mają do stowarzyszenia należeć, a ponieważ ustawa przemysłowa pozwala tylko na stowarzyszenia terytoryalne, zebrani uchwalają, że mające powstać stowarzyszenie będzie obejmowało dzielnice I, II, III, IV, V i VI m. Krakowa".

Przemawiali jeszcze pp. Radwański, Jamróz i Chocisz, przedstawiając obecny stan handlu sklepikarskiego, przez władze przemysłowe po macoszemu traktowanego, następnie mowcy ci domagali się zaprowadzenia spoczynku niedzielnego. Sklepikarze już raz wnieśli do namiestnictwa statut założyć się mającego stowarzyszenia, który jednak mimo usilnych starań, z powodu nieprzychylnej opinii Izby handlowej, dotąd nie uzyskał aprobaty.

Instruktor przemysłowy, p. Ostrowski, wyjaśniał zebranym ustawę przemysłową, wyjaśniając, iż statut stowarzyszenia nie doszedł jeszcze do namiestnictwa, lecz zwykłą koleją instancyj znajduje się dopiero w magistracie. Tu należy przeto zwrócić starania, aby przesłano go namiestnictwu.

Przemawiał jeszcze ksiądz Mytkowicz, który w gorących słowach zachęcił zebranych do zorganizowania się i wezwania posłów, aby żądania sklepikarzy należycie poparli.

W końcu uchwalono podjąć akcyę w celu uregulowania spoczynku niedzielnego, w myśl wniesionej w swoim czasie petycyi do namiestnictwa.

O godz. 6 wieczór zgromadzenie zakończyło obrady.

Spekulanci losowi. Replikami obrońców na repliki prokuratora dra Brasona i zastępcy skarbu pruskiego dra Kłębkowskiego, rozpoczął się dzisiaj, trzynasty dzień rozprawy karnej przeciw Anisfeldowi i spólnikom.

Kolejno, bardzo wyczerpująco, przemawiali adwokaci: dr Frühling, dr Seinfeld, dr Lewicki, dr Pisiewicz, dr Bader, dr Heski i dr Eichenbaum. Wywody ich trwały do godziny 1 po południu, poczem po dłuższej przerwie rozpoczął przewodniczący trybunału, radca sądu Raczyński, resumé. Wyrok spodziewany jest koło godziny 8 wieczór.

Groźne zajście. Wczoraj w południu powstała na Kazimierzu ogromna awantura, przypominająca owe groźne i krwawe zajście na rynku krakowskim w dniu 21 maja 1906 r., podczas którego urządzono prawdziwą masakrę publiczności. Przebieg wczorajszego zajścia był następujący: Do szynku p. Huperta przy ulicy Bożego Ciała przyszedł 35 lat liczący wyrobnik Andrzej Maciejaszek rodem z Olszy, który za obficie zjedzone potrawy i wypite trunki tylko w części mógł uiścić zapłatę. Gdy właściciel szynku upominał się energicznie o całą zapłatę, Maciejaszek wszczął awanturę, a wyprowadzony na ulicę przez plutonowego policyi Muchę, zaczął się bić z policyantem, opierając się wszelkiemi sposobami aresztowaniu. W oporze swym Maciejaszek pobił dotkliwie policyanta, potargał mu ubranie i zgniótł czako, wsadzony przy pomocy drugiego policyanta do dorożki, którą sprowadził przybyły także na miejsce zajścia konny policyant, wyskoczył z dorożki i znowu rzucił się z pasyą na żołnierzy policyjnych, wobec czego plutonowy Mucha użył broni i ciężko zranił w głowę opornego. Ale za Maciejaszkiem ujął się tłum, który w czasie zajścia wzrósł do kilkuset ludzi. Z tłumu atakowano policyantów kijami, kamieniami i cegłami, i sprawa możeby się smutno skończyła dla trzech żołnierzy policyjnych, gdyby nie koncepista policyi dr Styczeń, który zawiadomiony o zajściu, przybył z siłą 10 ludzi, tłum rozprószył i policantów oswobodził. Wezwane na miejsce zajścia pogotowie Tow. ratunkowego odwiózło ciężko rannego Maciejaszka do szpitala. Następnie konc. dr Styczeń przeprowadził śledztwo, na podstawie którego aresztowano 3 mężczyzn pod zarzutem gwałtu publicznego. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policya.

Omal nie katastrofa kolejowa. Przed kilku dniami, przez lekkomyślną swawolę parobczaka, omal nie nastąpiła katastrofa kolejowa w Krakowie. — Mianowicie pasący bydło obok toru kolejowego za mostem warszawskim, parobek Wojciech Sarna, wszedł między wagony i od pociągu towarowego, przygotowanego już do odjazdu, odpiął kilkanaście wagonów. W miejscu tem jest spadek, to też gdy lokomotywa z kilku wagonami ruszyła, odpięte wagony ruszyły także i wjechały na tor, na który zaraz miał nadejść inny pociąg. Szczęściem ruszenie odpiętych wagonów, idących samopas, spostrzegła służba kolejowa. Kilku ludzi więc wskoczyło na wagony i zahamowało ich bieg, sprowadziwszy je następnie na właściwy tor. Sarnę aresztowano; podał on w śledztwie fałszywe nazwisko, mianowicie, że nazywa się Marcin Chwastek z Krowodrzy. — Wagony odpiął, jak się tłomaczył, „z figlów".

Z kraju.

Uroczystość kresowa. Wczoraj odbyła się w Leszczynach pod Białą uroczystość poświęcenia rozszerzonego budynku tamtejszej szkoły ludowej, na co funduszów dostarczyło krakowskie Towarzystwo szkoły ludowej. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy, ks. Padykuła. Z ramienia T. S. L. przybyli do Leszczyn z Krakowa pp.: dr Wasung Władysław, Małecki Hipolit, Nowicki Stanisław, dr Julian Gertler, Lesław Rzewuski i Szkocki. Radę szkolną okręgową reprezentował starosta z Białej, p. Biesiadecki. Szczegółowy opis tej podniosłej uroczystości podamy w jutrzejszym numerze „Nowej Reformy".

Tarnów, 20 października. (Z ruchu Towarzystwa szkoły ludowej. — Wieczór chryzantemowy. — Groźny pożar). Okręg Towarzystwa szkoły ludowej otworzył dziś w Wojniczu nowe Koło Towarzystwa szkoły ludowej, Dzięki zapobiegliwości radcy Matakiewicza Koło ma zapewnioną przyszłość, a gościnności tamtejszego „Sokoła" zawdzięcza swoje umieszczenie. Byłoby rzeczą pożądaną, aby w jak najkrótszym czasie otworzono także czytelnię.

Dnia 13 b. m. miało nastąpić w Zalasowej w nowozawiązanem Kole włościańskiem otwarcie czytelni. Niestety, wskutek nieprzewidzianych okoliczności, otwarcie przyjść do skutku nie mogło i zostało odłożonem do najbliższego czasu.

Na dochód tarnowskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się dnia 9 listopada „Wieczór chryzantemowy". W program wieczoru wchodzą produkcye orkiestry wojskowej, „żywy dziennik" pod kierownictwem prof. Wojciechowskiego, występ śpiewaczki p. Wandy Trojanowskiej, a dzięki staraniom p. Niwińskiej chór panien pod batutą prof. Markowskiego odśpiewa pieśń p. t. „Prząśniczki". Wobec tego, że cała złota młodzież tarnowska należy do komitetu, a wojskowość ma być również zaproszoną do wzięcia udziału, jest pewność, że projektowane tany po wieczorku powiodą się ku zadowoleniu płci pięknej.

Wogóle ruchliwość naszego Koła Towarzystwa szkoły ludowej pod sprężystem kierownictwem prof. Pietrzyckiego wzmogła się nadzwyczajnie, a liczba członków wzrosła prawie w dwójnasób. Obecnie Koło liczy członków 380.

Dzisiaj o trzy kwadranse na siódmą wybuchł bardzo groźny pożar w Skrzyszowie pod Tarnowem. Dotychczas spaliło się około piętnaście domów. Na miejsce pożaru wyjechała tarnowska straż pożarna, a nadto burmistrz dr Tertil.

Z Jarosławia donoszą nam: Rada powiatowa wybrała p. Ignacego Rychlika, dyrektora gimnazyalnego, zastępcą prezesa.

Bandytyzm na prowincyi. Z Dukli donoszą, że namnożyło się w tamtejszej okolicy bandytów i niepokoją gościńce. Niedawno napadli na p. Stołńskiego, dyrektora dukielskiego banku zaliczkowego, jadącego z Miejsca Piastowego do Rogów, potem na adw. dr Millera, jadącego do Krosna. Przesmyk dukielski stał się teraz dla podróżnych tak niebezpiecznym, jak w średnich wiekach.

Z Brodów donoszą, że onegdajszej nocy napadła szajka złoczyńców na dom nauczyciela ludowego, Aszkenazego i uśpiwszy narkotykiem (?) całą rodzinę, obrabowała dom. Szkoda wynosi 2000 koron.

Ze świata.

Zesłanie wileńskiego biskupa. „Słowo Polskie" donosi z Wilna pod datą 19 października: W piątek o godzinie 7 wieczorem ksiądz biskup Roop wyjechał do Petersburga, otrzymawszy nagłe wezwanie do cara. Policya, w obawie manifestacyi, zajęła zawczasu dworzec kolejowy i nie dopuszczała nikogo. Do wagonu, w którym jechał ksiądz biskup, wchodził jedynie gubernator miejscowy.

Tuż potem otrzymał ten sam dziennik następującą wiadomość telegraficzną z Wilna:

Biskup wileński ksiądz Roop został przez władze zesłany w głąb Rosyi za nielojalne zachowanie się wobec rządu.

Z Warszawy. (Rosyjski poseł z Warszawy. Nieprawidłowości w komitetach wyborczych. Powrót z więzienia. Kara śmierci.) Dzienniki donoszą: przyszły poseł rosyjski z Warszawy, p. Aleksiejew, zawdzięcza swój wybór agitacyi nauczycieli szkół rządowych. Przed trzema miesiącami pisma doniosły, że odbyła się narada nauczycieli szkół rządowych, na którem powzięto postanowienie, aby posłem od ludności rosyjskiej m. Warszawy wybrać tylko nauczyciela, który mógłby w Dumie bronić interesów szkoły rosyjskiej i przeciwdziałać dążeniom Polaków do zamiany szkoły rosyjskiej na polską. Za takiego zdecydowanego wroga szkoły polskiej cały ogół nauczycieli rosyjskich uważa p. Aleksiejewa, który zobowiązał się wszelkiemi siłami bronić istnienia szkoły rosyjskiej w Królestwie Polskiem.

Dane biograficzne p. Aleksiejewa ograniczają się na następujących daniach: jest nauczycielem łaciny w IV gimnazyum męskiem i mieszka w Warszawie od 16 sierpnia 1903 roku; pracował w gimnazyum w Kaliszu (od r. 1899), a przedtem był nauczycielem w gimnazyum orenburskiem i białogrodzkiem.

Jedno z pism donosi, że wśród Rosyan w Warszawie obiega pogłoska, że władze znalazły nieprawidłowości w działalności komisyi wyborczych i że prawdopodobnie wybory w okręgach II i III będą skasowane.

Poeta, Antoni Lange, po odsiedzeniu 3-miesięcznego więzienia w Brześciu Litewskim, powrócił do Warszawy.

Sąd wojenny wydał znowu 3 wyroki śmierci. W sprawie jednej oskarżeni byli Jan Dryi i Natalia Strukówna o fakt następujący: Dnia 20 stycznia r. z. do włościanina Bernarda Zaczyniaka we wsi Koplany (pow. białostockiego) przybyło 8 nieznanych osób, w tej liczbie jedna kobieta. Osoby te oświadczyły, iż są wysłańcami socyalistów i że przyszły wyegzekwować od Zaczyniaka 20 rubli długu, które jest on winien robotnikowi Józefowi Wiesiołowskiemu. — Zaczyniak, pod groźbą śmierci, wydał 1 rb. 50 k. Na resztę pieniędzy dano mu do podpisania zobowiązanie. Jan Dryi i Natalia Strukówna, oskarżeni o udział w powyższem zajściu, skazani zostali na śmierć przez powieszenie. W sprawie drugiej sądzony był niejaki Michał Łosiak, który na początku br. został osadzony w więzieniu w Brześciu Litewskim, stamtąd postanowił uciec i 11 lutego, gdy dozorca Kichtel zamykał drzwi sąsiedniej celi, Łosiak rzucił się na niego z pogrzebaczem w ręku, zadając kilka lekkich ran. Sąd wojenny skazał Łosiaka na śmierć przez powieszenie.

Lwowski opryszek w Wiedniu. Do bóżnicy przy ulicy Schmalzhof włamali się złodzieje i z kasy, którą rozbili, zabrali kilka tysięcy koron. Ponieważ koło kasy pozostały narzędzia, zawinięte w numer „Gońca Polskiego", więc policya wiedeńska wniosła stąd, że złodziej pochodzi z Galicyi. Jakoż uwięziony został w Wiedniu Napiórkowski, znany na bruku lwowskim opryszek, w towarzystwie Bolesława Fritza. Pada na nich podejrzenie, że oni to włamali się do owej bożnicy.

Strajk orkiestry teatralnej powstał przed kilku dniami w teatrze niemieckim w Pradze. Członkowie orkiestry zwrócili się do redaktora „Prager Tagblattu", prosząc go o pośrednictwo. Redaktor Teweles podjął się tej misyi, a dyrektor Neumann przyjął wszystkie żądania orkiestry, która też powróciła do zajęć. Również żądania chóru i personalu technicznego przyrzekł przy tej sposobności uwzględnić.

Zuchwały rozbój. Z Kiel donoszą: Siedmiu uzbrojonych rozbójników zajęło szosę przy lesie Nagłowickim i napadało na włościan, powracających w piątek z jarmarku w Jędrzejowie. Ograbiono około 100 ludzi; zatrzymano 40 wozów. Wielu włościan raniono i pobito. Pięciu rozbójników aresztowano.

Zmarli.

Kasper Nemethy, emerytowany starszy radca skarbu, kuzyn i przyjaciel ś. p. Franc. Smolki, w 90 r. życia umarł we Lwowie.

Stanisław Remizowski, rewident kolejowy, zmarł nagle w wagonie kolejowym na stacyi w Chryplinie, przed Stanisławowem. Liczył lat 44.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej „Kwestya robotnicza w przemyśle".

Z kalendarza. We wtorek 22 października: Filipa b. m. i Korduli p. m.; we środę 23 października: Ignacego b. w., Teodora i Sew.; we czwartek 24 października: Rafała arch., Feliksa i Fort.

Wschód słońca 22 października o godz. 6 m. 14, zachód o 4 m. 36; długość dnia 10 godzin min. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 października termometr doszedł od 11·4 do 20·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 21 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru 5·8 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Piękna Mirandolina" i „Lita et Comp."
We środę: „Przemysł pani Warren".
We czwartek: „Piękna Mirandolina" i „Lita et Comp."
W piątek „Szkoła".
W sobotę: „W przystani", dramat Engla.
W niedzielę po południu: „Złota czaszka"; wieczór: „W przystani".

Teatr miejski w Krakowie.

(„W przystani", dramat Jerzego Engla w trzech aktach, tłom. Zofii Wójcickiej.)

Imię Jerzego Engla we współczesnej literaturze Niemiec nie należy do głośnych. Po pierwszym swym utworze („Złote kłamstwo" 1892) jeszcze na długo pozostaje nieznanym, a dopiero w 1901 r. zwraca na siebie uwagę dra-

matem „Ponad wodami", który scenicznością swoją zyskuje ogólnie powodzenie. Kiedy w r. 1905 wystawia dramat „W przystani", publiczność i krytyka doznają rozczarowania. Komedya z życia pomorskich rybaków (Wesele w Poel") w roku ubiegłym wywołuje jedynie kilka zimnych wzmianek krytycznych. Chwil górnych, szczęśliwych, choćby w początkach swej karyery, jak Hirschfeld lub Halbe, nie miał nigdy, nazwisko jego przebrzmi spokojnie, zapisując się tylko trwale w pamięci odtwórców pastora Holma i dziewczyny Styny.

Sobotnia premiera treścią i techniką przypomina powtarzaną często receptę realistycznego dramatu niemieckiego. W oczekiwaniu jakiegoś przeznaczenia jednostka zwykle czuje duszność i niebezpieczeństwo swojej skrępowanej egzystencyi i tęskni do zerwania swych więzów. Okoliczności nastręczają posłańca z wielkiego świata: odwiedziny lub powrót do gniazda rodzinnego, pewna wiadomość lub szczególne spotkanie i — konflikt gotowy...

Do Moorluke, cichej przystani pomorskiej, powraca po kilkuletniej niebytności syn nauczyciela Jarmera, przesiąknięty nowemi ideami, młody, z pozorami energii. Zaraz po przybyciu odwiedza Jadwigę, biedną niegdyś dziewczynę, z którą się razem wychowywał, obecnie żonę zasobnego rybaka. Eliasza Drühsa. Cichy, nawet ponury dom Drühsa ożywia prawdzie głos i wesołość młodego Henryka, ale w podejrzliwym Eliaszu wzrasta uczucie niepokoju. Przed pójściem na całonocny połów ryb, każe żonie swej przysiądz na Chrystusa i na głowę ukochanego dziecka, że stosunek jej do Henryka był i pozostanie czystym. Z przysięgą wstępuje otucha w serce Eliasza, w duszy Jadwigi rodzi się jednak robak niepokoju, który sprowadza upadek woli. Noc przynosi katastrofę: złamanie przysięgi, o czem nazajutrz dowiaduje się Eliasz. Wstrząśnienie jest silne: w duszy głęboko dotychczas wierzącego rybaka powstaje nagle pustka i jedno jedyne dręczące pytanie: gdzie jest Bóg, który w takiej strasznej chwili nie powstrzyma świata w biegu? W mistycznie niemal wierzącego wstępuje zwątpienie i potrzeba oglądania Boga, jeśli wogóle istnieje. Usłyszawszy od pastora, że kto Boga ogląda, umrze — porywa w szale dziecko i w oczach złamanej, odchodzącej już z Henrykiem żony, rzuca się z niem w morze.

Akcya dramatyczna, na pozór skupiona i silna, pozbawiona jest jednak w swem rozwoju tragicznej konieczności, któraby się psychologią faktów i ludzi usprawiedliwić dała. Autor nie umiał sięgnąć do dna duszy ludzkiej, tak, aby wypadki zewnętrzne były jej tragedyi koniecznemi objawami. Widz otrząsnąwszy się z chwilowych wrażeń, pragnie podnieść zasłonę i zajrzeć w głąb, lecz znajduje pustkę, na której wypełnienie nie zdobył się talent autora w żadnym ze swych utworów. Zostaje efekt teatralny i napięcie krótkotrwałe, raczej drażniące, niż wstrząsające. A w tle akcyi, w postaciach dramatu na darmo szukamy życia kolonii nadmorskiej takiego, jakie nam np. plastycznie daje autor „Nadziei".

Braku subtelności, którym grzeszy dramat Engla, nie zatarła niestety gra naszych artystów. Było to zadanie niełatwe i w sztuce obliczonej na efekt — niewdzięczne, byłoby natomiast ukryło kilka rysów brutalnych. Uznanie jednak należy wyrazić pani Ordon i p. Sosnowskiemu za szczere przejęcie się rolami nieszczęśliwych małżonków. Pani Ordon zapewne pozbędzie się drobnej zresztą maniery w powtarzanem często kurczeniu czoła: będzie to dowodem, że artyska tej miary umie się kontrolować nawet w pozornie nieznaczących szczegółach. Postać rewolucyjnego reformatora Henryka skarlała pod piórem autora: należało ją więc ratować zewnętrznie, a p. Leszczyńskiego skrzywdzono, narzucając mu rolę obcą jego indywidualności artystycznej. P. Zelwerowicz w roli pastora i p. Bończa w dyskretnie cieniowanej roli nauczyciela, stworzyli typy udatne, p. Krysińska przejęła się rolą matki Drühs, wlała w nią jednak za wiele koturnowej grozy.

Tłómaczenie staranne i poprawne, egzemplarz teatralny w kilku szczegółach jednak odstępuje zapewne od książkowego. Należałoby je może porównać: czy Drühs zamierza się ręką, czy jak na scenie siekierą na Henryka? Wioska nazywa się Moorluke. *R. O.*

Dział ekonomiczny.

× **Zmiana nazwy stacyi.** Dyrekcya kolei państwowej oznajmia, że ministerstwo kolei zarządziło zmianę dotychczasowej nazwy stacyi kolejowej „Rudnik", począwszy od dn. 1 maja 1908, na: „Rudnik nad Sanem".

Budapeszt, 21 października. Pszenica na październik 11·86 do 11·97; pszenica na kwiecień 12·68 do 12·69; żyto na październik 11·06 do 11·07; żyto na kwiecień 11·74 do 11·75; owies na październik 7·90 do 7·92; owies na kwiecień 8·69 do 8·70; kukurydza na maj 7·11 do 7·12; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 października.

P. Władysławowi Łozińskiemu wręczyła w sobotę uroczyście deputacya m. Lwowa, złożona z prezydenta p. Ciuchcińskiego i pp. Lisiewicza, Roszkowskiego i Walichiewicza, złoty medal i dyplom obywatelstwa honorowego, jako wyraz wdzięczności, że p. W. Łoziński w swych dziełach odsłonił świetne karty dziejów Lwowa.

Sfałszowany testament. W sprawie rzekomego testamentu ś. p. ks. K. Ponińskiego przesłuchała policya podpisanego na nim za świadka Jędrzeja Kurbanowicza, b. kamerdynera księcia. Zeznał on, że takiego testamentu, jako świadek nigdy nie podpisywał. Fałszerstwo jest więc udowodnione.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt, p. Seferowicz, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Choroba cesarza.

Noc z soboty na niedzielę nie była dla cesarza o tyle pomyślną, że aż do północy gwałtowny kaszel przerywał mu często sen. Lekarz przyboczny dr Kerzl podawał pacyentowi środki przeciwko kaszlowi, które jednakże nie wiele pomagały. Kaszel nie ustawał i dopiero ku świtowi uwolnił się cesarz od niego, poczem spał około 2 godzin bez przerwy. Rano wstał później niż zwykle i był nieco znużony. Dr Kerzl, tudzież profesorowie Neusser i Chiari zbadali cesarza i stwierdzili, że mimo źle spędzonej nocy nie ma cesarz prawie żadnej gorączki, a stan sił można było uważać za zadowalniający. Katar nie rozszerzył się, a wzmożony kaszel przypisują lekarze tej okoliczności, że cesarz w sobotę popołudniu za wiele mówił. Dr Kerzl ponownie zalecał cesarzowi, ażeby podczas referatów, które mu składają obaj marszałkowie dworu, tudzież dyrektor gabinetu, jak najmniej mówił.

Cesarz wczoraj rano rychło się pokrzepił i spożył śniadanie z widocznym apetytem. W ciągu dnia przyjął obu marszałków dworu i dyrektora gabinetu. Później za poradą lekarzy, zalecających mu więcej ruchu, cesarz przechadzał się po swoch apartamentach, co widocznie wpłynęło dodatnio na usposobienie i ogólny stan monarchy. Wczoraj też po raz pierwszy był cesarz w swojej nowej pracowni, która się mieści w obszernym pokoju narożnym o 4 oknach. — W głębi pracowni urządzono w kształcie terasy gaj z drzewek szpilkowych, sprowadzonych z lasów dworskich w Styryi. Drzewka te napełniają wonią żywicy pracownię, której powietrza nie potrzeba obecnie odświeżać wyciągiem z żywicy i tem podobnemi środkami. — Sypialnię cesarza oddzieloną od pracowni pokojem, można teraz przewietrzać, nie narażając pacyenta na zetknięcie się z chłodnym prądem.

Kaszel w ciągu wczorajszego dnia nie ustąpił wprawdzie zupełnie, ale powtarzał się rzadko, a ogólny stan polepszył się. Zwłaszcza po godzinie 1 popołudniu usposobienie pacyenta zmieniło się pomyślnie wobec godzin porannych. Przechadzek po galeryach cesarz w ciągu dnia wczorajszego nie przedsiębrał. Pogoda, wyjątkowo piękna, jest korzystnym czynnikiem w leczeniu, gdyż można pokoje, w których cesarz przebywa, codziennie dowolnie wietrzyć. Jak donosi „Korrespondenz Wilhelm", istnieje zamiar nakłonienia cesarza, ażeby wbrew swemu dotychczasowemu oporowi, udał się na południe, gdy tylko rekonwalescencya odpowiednio postąpi. — Kilkutygodniowy pobyt na południu przyspieszyłby zupełny powrót do zdrowia.

(Tel. „N. Reformy" z d. 21 października.)

Z soboty na niedzielę.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że noc z soboty na niedzielę była mniej dobrą skutkiem kaszlu i bezsenności. Natomiast objawy kataralne są szczuplejsze. Gorączka nie wystąpiła więcej. Apetyt jest dobrym a stan sił zadowalającym.

Znaczne polepszenie.

Wiedeń. „Korrespondent Wilhelm" donosi: Podczas gdy cesarz w nocy z soboty na niedzielę otrzymywał inhalacye, okazało się to, z powodu silnego kaszlu w ciągu nocy dzisiejszej, zbytecznem. Dzisiaj wstał cesarz o zwykłej godzinie. Do tej chwili, t. j. przed południem, stan cesarza jest korzystny, a temperatura normalną. Stan sił w następstwie lepiej spędzonej nocy jest lepszy. Apetyt jest dobry. — Objawy kataralne dzisiaj znacznie mniejsze.

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm" donosi o stanie zdrowia cesarza: Wiadomości z Schoenbrunnu brzmią bardzo pocieszająco, nadzwyczaj pomyślnie i są pełne nadziei. Polepszenie trwa dalej. Skutki źle spędzonej nocy znikły zupełnie. Osoba dobrze poinformowana donosi, że jeżeli kiedy istniało jakie niebezpieczeństwo, to obecnie należy je uważać za usunięte, oraz przyjąć, że cesarz znajduje się w początku rekonwalescencyi, że kaszel nie znika od razu, leży to w naturze choroby. Mimo, że ostatniej nocy sen był przerywany przez kaszel, ogólny stan sił jest pod każdym względem zadowalniający. Nadal też nie należy się niepokoić, jeżeli w nocy będzie pojawiał się kaszel i sen będzie przerywany, gdyż objawy te towarzyszą chorobie, chociaż znajduje się ona w stadyum ustępowania. Nadzieję budzi to, że od kilku dni nie wystąpiła gorączka. Apetyt jest dobry a przyjmowanie pokarmów i temperatura normalne, co spowodowało także, że stan sił jest zadowalniającym.

Naturalne objawy od soboty są o wiele mniejsze, co jest oznaką, że katar ustępuje. Dalszego rozszerzenia się kataru nie należy się obawiać. Cesarz jest w lepszem usposobieniu, niż z końcem ubiegłego tygodnia. Ze strony miarodajnej uczynionem ma być cesarzowi przedstawienie, aby skoro rekonwalescencya dostatecznie naprzód postąpili, przepędził kilka tygodni w klimacie południowym.

Arcyksiężna Marya Walerya przybywa tu w niedzielę wieczorem i odwiedzi cesarza rano w poniedziałek.

Biuletyny dla parlamentu.

Wiedeń. Wczorajsze dzienniki poranne doniosły, że wskutek interpelacyi pos. Malika, będą dla Izby posłów wydawane biuletyny o stanie zdrowia cesarza. W sprawie tej „Reichsrathskorresp." na podstawie informaci z kompetentnej strony, wzraca uwagę, że prezydent Weisskirchner jeszcze przed wniesieniem interpelacyi, ze względu na wielkie zainteresowanie się posłów zdrowiem cesarza, zwrócił się do kancelaryi gabinetowej o regularne codzienne doniesienia o stanie zdrowia cesarza. Kancelarya gabinetowa zgodziła się na to i sprawozdania te, nachodzące telefonicznie, będą natychmiast podawane do wiadomości w Izbie posłów.

Wiedeń. Dziś przed południem ogłoszono w Izbie poselskiej Rady państwa następujący biuletyn o stanie zdrowia cesarza: Kataralne objawy mniejsze; gorączki niema; noc była lepsza, wskutek czego ogólny stan sił pomyślniejszy; apetyt dobry.

Sprzeczne wiadomości.

Wiedeń. Lekarze cesarza zapewniają, że polepszenie w jego stanie zdrowia jest znaczne. Jak atoli słychać, kaszel trwa dalej, a brak snu wytworzył u cesarza silne zdenerwowanie. Lekarze sami przypuszczają, że leczenie potrwa jeszcze długo. — Zapowiedziana na wczoraj msza święta w apartamentach cesarza została w ostatniej chwili odwołana.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że cesarz przepędził noc dzisiejszą rzeczywiście znacznie lepiej, lecz ataki kaszlu były zawsze jeszcze silne i gwałtowne. — Cesarz wstał o zwykłej godzinie i śniadanie spożył z apetytem. W ciągu przedpołudnia przyjął cesarz dworskich dygnitarzy i załatwił naglące sprawy.

Dalej donosi „Fremdenblatt", że ponowne pogłoski o zamierzonym jakoby wyjeździe cesarza na południe, są również bezpodstawne. Cesarz sam odrzucił stanowczo dotyczącą propozycyę.

Dziś odwiedziła cesarza jego wnuczka, córka arcyksięcia Rudolfa, księżna Windischgraetz.

Zbyteczna troskliwość.

Berlin. Jak słychać, cesarz Wilhelm zamierzał udać się Schönbrunu, aby osobiście przekonać się o zdrowiu cesarza Franciszka Józefa i kilka dni spędzić u jego łoża. Zamiar ten napotkał, jak się zdaje, na przeszkody, gdyż nic jeszcze nie wiadomo, czy i kiedy zostanie w czyn zamieniony.

Rekonstrukcya gabinetu.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 października.)

Minister Forzt w Pradze.

Praga. Minister handlu dr Forzt, który przybył tu wczoraj, w niedzielę rano, konferował w ciągu dnia z czeskimi politykami, między innymi z drem Heroldem i z przewodniczącym młodoczeskiego komitetu wykonawczego drem Skardą. Na konferencyach tych omawiano obecną krytyczną sytuacyę polityczną, a zwłaszcza kwestyę połączenia się wszystkich stronnictw czeskich w jeden stały związek, dalej kwestyę, jakie stanowisko zająć ma delegacya czeska w Radzie państwa względem przedłożeń ugodowych.

Wiedeń. Biuro Herzoga donosi z Pragi: Wśród uczestników odbytych tu w sobotę wieczorem i wczoraj konferencyj panuje mniemanie, że możliwość dymisyi obu czeskich ministrów nie jest wykluczona. Na konferencyi sobotniej stwierdzono jednomyślnie, że obecny rozstrój w obozie czeskim uniemożliwia wprost energiczniejszą akcyę na rzecz czeskich postulatów narodowych. Nadzieje, pokładane przez Czechów w gabinecie bar. Becka, zawiodły. Wobec tego należy dążyć do połączenia wszystkich stronnictw czeskich w jednę silną grupę, którąby w danym razie zająć mogła względem gabinetu stanowisko stanowczo opozycyjne.

Rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi prawdopodobnie na konferencyi posłów czeskich, która odbędzie się we wtorek w Wiedniu. Możliwą jest rzeczą, że już w tym dniu obaj ministrowie czescy, dr Forzt i dr Pacak, podadzą się do dymisyi.

Praga. Minister Forzt wyjechał wczoraj wieczorem na polowanie do Tuchomierzyc.

Sytuacya niezmieniona.

Wiedeń. „Slav. Korespondenz" donosi o sytuacyi w obozie czeskim. Wiadomość, jakoby prezydent gabinetu bar. Beck wezwać miał wczoraj obu ministrów czeskich, aby podali się do dymisyi, jest bezpodstawna. Ministrowie ci, sami poinformowali go o stosunkach wśród stronnictw czeskich i wskazali na to, że może okaże się konieczność ustąpienia jednego z nich lub obu. Sytuacya nie jest jeszcze wyjaśniona, sprawa rozstrzygnie się dopiero jutro lub w dniach następnych, w każdym atoli razie jeszcze w bieżącym tygodniu. Bar. Beck żąda bowiem stanowczego oświadczenia, jakie stanowisko zajmuje Związek czeski 1) względem rządu wogóle i 2) względem narodowych postulatów czeskich. Od odpowiedzi na te pytania zależy dalszy przebieg tego przesilenia. Obaj ministrowie gotowi są ustąpić, jeżeli stosunki tego koniecznie wymagać będą.

Solidarni ministrowie.

Praga. Dziennik „Union" (dawniejsza „Politik") donosi, że minister dr Pacak oświadczył, że solidaryzuje się zupełnie z dr Forztem, że przedewszystkiem nie chciałby przeciwko niemu kandydować na stanowisko ministra handlu. Jeżeli powiedzie się przeprowadzić koncentracyę stronnictw czeskich, obaj ministrowie ustąpią równocześnie, a ich miejsce zajmą inni posłowie czescy.

Dziś jako kandydatów wymieniają tu pp. Prażka i Fiedlera, oraz Wohankę.

Agraryusze czescy i niemieccy.

Praga. Organ realistów czeskich „Czas" stwierdza, że agraryusze czescy stanowczo roszczą sobie prawo do teki ministra rolnictwa. Bar. Beck opiera się jeszcze ich żądaniom ze względu na agraryuszy niemieckich, którzy z taką samą występują pretensyą. Czescy agraryusze domagają się, aby tekę ministra rolnictwa objął pos. Prażek, tekę ministra handlu zaś dr Pacak po Forzcie, na co znów Pacak się nie godzi. Według innej kombinacyi i w razie, gdyby jeden z agraryuszów czeskich miał zająć stanowisko ministra rolnictwa, jeden z agraryuszów niemieckich obejmie stanowisko ministra Pradego.

Dalsze konferencye.

Wiedeń. Baron Beck konferował dziś z komisyą parlamentarną stronnictwa chrześciańsko-socyalnego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 21 października).

Usunięcie biskupa wileńskiego.

Petersburg. Biskup wileński ks. bar. Roop, były poseł do „Dumy", został usunięty od pełnienia biskupich funkcyj w swej dyecezyi. (Zob. Kronikę. Przyp. red.).

Carat nie potrzebuje pożyczki.

Petersburg. Urzędowe biuro informacyjne ogłasza wyjaśnienie ministerstwa skarbu w przedmiocie pogłosek rozpowszechnionych w prasie o podróży zagranicznej ministra skarbu, emisyi not przez bank państwowy, zakupna walorów zagranicznych oraz rzekomego przekazania pieniędzy bankom zagranicznym. Oświadczenie to zaprzecza bardzo stanowczo wszelkim wiadomościom o zamierzonem zaciągnięciu pożyczki zagranicą, gdyż pożyczka ta w roku bieżącym jest zupełnie niepotrzebną. Dalej podtrzymuje wywód przedstawienia, dane w sprawie emisyi not przez Bank państwowy przed niedawnym czasem w „Gazecie przemysłowo-handlowej". Wreszcie powiedzianem jest w oświadczeniu tem, że ministerstwo może z zadowoleniem wskazać na to, iż wzrost dochodów państwowych i eksportu dowodzi powrotu Rosyi do normalnego ekonomicznego położenia oraz świadczy wyraźnie o zaufaniu (?) publiczności poważnie myślącej do polityki finansowej ministerstwa, bez względu na pewną kategoryę gazet, która bierze sobie za zadanie zdyskredytowanie na każdy sposób polityki finansowej rządu.

Za wspieranie spisków.

Petersburg. Amerykanin Wiliam i Anglik Walling zostali aresztowani ubiegłej nocy. Znaleziono u nich pamflety i inne rękopisy. — Walling pisywał do gazet amerykańskich i rozporządzał wielkiemi sumami, któremi wspierał spiskowców.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Gubernie połtawska, wołyńska, lubelska, mohylowska i mińska **zostały uznane za zagrożone cholerą.**

Trzęsienie ziemi.

Taszkent. Wczoraj rano odczuto tu bardzo długie trzęsienie ziemi. Wyrządziło ono znaczne szkody.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 października.

Koło polskie a ugoda.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie, ażeby wysłuchać sprawozdań referentów o ugodzie, wybranych na poprzedniem posiedzeniu, a mianowicie posłów Głąbińskiego o kwestyach prawno-państwowych i podatkowych, Kolischera o kwestyach handlu i przemysłu i Kozłowskiego o sprawach rolnictwa. Nad referatami temi wywiązała się szczegółowa dyskusya, której na przedpołudniowem posiedzeniu nie ukończono i wskutek tego dalszy ciąg odroczono do posiedzenia popołudniowego.

Rocznica odsieczy Wiednia.

Wiedeń. Wczoraj w południe w kościele na Kahlenberhu odbyło się doroczne nabożeństwo na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana III. Kościół był szczelnie zapełniony. Nabożeństwo celebrował ks. poseł Rzeszódko, kazanie wygłosił ks. Kukliński. Członkowie Koła polskiego zgromadzili się licznie. Między innymi przybył prezes Abrahamowicz z małżonką, dalej wiceprezydent Izby Starzyński, Petelenz, Głąbiński i inni. Tow. „Ojczyzna" i czeskie „Cyryla i Metodego" wystąpiły ze sztandarami. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Następnie odbył się obiad, na którym po toaście ks. Kuklińskiego na cześć papieża i cesarza, przemawiali pp. Głąbiński, German i inni.

Secesysa z powodu ugody.

Budapeszt. Poseł Henteler napisał list do ministra Kossutha, z doniesieniem, że występuje z partyi niezawisłości z powodu ugody, której treść obszernej podaje krytyce.

Lichwa żywnościowa.

Praga. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie manifestacyjne czeskich robotników socyalistycznych przeciwko lichwie środkami żywności. Na zgromadzeniu tem przemawiali posłowie Fressl, Klofacz i Choc. Następnie odbył się pochód przez miasto, w którym niesiono tablice z napisami przeciwko podrażaniu środków żywności i za ukrajowieniem kopalni węgla.

Zamach czy przypadek.

Madryt. Król Alfons, który automobilem objeżdżał miejscowości, dotknięte katastrofą powodzi w prowincyi Lersa, uległ wypadkowi przy przeprawie przez tymczasowy most, który się załamał, a automobil wraz z królem spadł do wody. Król nie doznał zranienia.

Strajki.

Rzym. Komitet wykonawczy Związku funkcyonaryuszów kolejowych oświadczył się po naradzie, która trwała w niedzielę do godziny $1/_2 5$ rano, przeciw strajkowi, względnie przeciw biernej rezystencyi.

Turyn. Komitet kierujący ogólnego związku robotniczego oświadczył się jednogłośnie przeciw strajkowi kolejowemu.

Turyn. Komitet wykonawczy Związku funkcyonaryuszów kolejowych oświadczył się przeciw strajkowi.

Skandaliczny proces.

Berlin. Jak słychać, rozprawa naznaczona na 23 b. m. w procesie generała Moltkego i ks. Eulenburga przeciwko wydawcy „Zukunft", Hardenowi, nie odbędzie się. Sprawa ta załatwiona zostanie na drodze dobrowolnej obustronnej ugody.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad. Wczoraj dokonano tu znów senzacyjnych aresztowań. Mianowicie uwięziono nagle dwóch wyższych oficerów artyleryi Stojanowicza i Hadicza. Przyczyny dotychczas nie znane.

Belgrad. Studenci urządzili wczoraj demonstracyę przeciw odroczeniu skupczyny.

Wybory gminne w Belgii.

Bruksela. Wybory do rad gminnych przeszły zupełnie spokojnie. W wielu miejscowościach kartel liberalno-socyalistyczny zwyciężył przeciw katolikom. W Brukseli stan sił stronnict nie zmienił się.

Jaurès przeciw Hervému.

Narbonne. Na zebraniu, urządzonem przez partyę socyalno-demokratyczną, wygłosił Jaurès mowę, w której występował przeciw ideom Hervégo i oświadczył, że dezercya byłaby tchórzostwem.

Walki w Maroku.

Paryż. Generał Drude donosi, że dwie kompanie przedsięwzięły rekonesans, przyczem przyszło do walki z Marokańczzkami. Po stronie francuskiej zginęło dwóch żołnierzy, a 6 odniosło rany.

Paryż. Dzienniki donoszą, że wobec napadu wojsk Mulej Hafida na dwie kompanie francuskie, Francya przejdzie do kroków zaczepnych.

Walki w państwie Congo.

Bruksela. Donoszą z Captown: Wojsko państwa Congo zostało przez powstańców pobite. Liczba zabitych i rannych wynosi 10.000 (Jest to widocznie pomyłka, gdyż całe wojsko utrzymywane przez państwo Congo nie liczy 10.000 żołnierzy. Prz. Red.).

Katastrofa w porcie.

Sztokholm. „Svenska Telegrambyrau" donosi z Uleaborga, że w tamtejszym porcie przewróciła się łódź żaglowa, holowana przez parowiec. W łodzi tej oprócz jej właściciela znajdowało się 24 robotnic. **20 robotnic zatonęło.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·37. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 632·50. Akcye węg. zakł. kred. 740·50. Akcye Angiobanku 294·50. Akcye Unionbanku 534·00. Akcye Bankvereinu 526·00. Akcye Landerbanku 416·50. Akcye kolei państwowych 652·75. Lombardy 148·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 599·75. Rima-Muranyi 539·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2646·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 254·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 21 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 171·00.

Usposobienie: spokojne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 21 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 -	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	94 25	95 50

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.